

Idea świeckiego państwa

27 września 2012

Z Barbarą Bielauską – członkinią Komitetu Koordynatorów Koalicji „Postęp i Świeckość”, założycielką Stowarzyszenia „Kobiety dla Małopolski”, koordynatorką akcji „Nie dla ACTA”, współpracowniczką Stowarzyszenia „Amazonki” i Partii Kobiet, rozmawia Przemysław Prekiel.

PRZEMYSŁAW PREKIEL: Skąd pomysł na powstanie Koalicji „Postęp i Świeckość”?

BARBARA BIELAWSKA: Żyjemy w państwie, które przez ustawę zasadniczą, tj. Konstytucję nie jest określone w jeden z trzech możliwych sposobów tzn. „neutralne światopoglądowo”, „świeckie” bądź „wyznaniowe”. Niestety w praktyce funkcjonuje u nas sporo atrybutów państwa wyznaniowego takich jak np. lekcje (tylko jednej) religii w szkole, których na domiar złego jest w przeciągu toku nauki więcej niż np. lekcji chemii czy biologii. Na uroczystościach państwowych zazwyczaj występują biskupi, a wszystko co odsłaniane czy otwierane musi być natychmiast „poświęcone”. Toteż 27 listopada 2011 roku w Krakowie zawiązaliśmy Koalicję „Postęp i Świeckość”, która rekrutuje się z kilkunastu podmiotów (partii, organizacji, stowarzyszeń, grup nieformalnych i osób niezrzeszonych), konstytuując wspólny komitet koordynacyjny.

Nazwa nie jest dziełem przypadku, koncepcja jest bardzo prosta. Tak jak Ignacy Krasicki posługuje się w swoich utworach komizmem, by ukazać przywary ludzkiego charakteru, uleganie obcym wpływom, ułomność systemu państwowego, tak KPIŚ poprzez kpinę, drwinę, żart, ironię czasem delikatną złośliwość i uszczypliwość stara się uchronić nasze państwo przed ekspansywnością Kościoła Katolickiego. Mamienie ludzi nieśmiertelnością po śmierci to puste obietnice, ale i owszem zbierające ogromny elektorat. Staramy się stworzyć intelektualne podwaliny liberalnego podejścia do religii i

ukonstytuowania jej miejsca w życiu naszego społeczeństwa. KPIŚ posługuje się ostrym dowcipem jako jedną z form krytyki, stosując zasadę nauki przez zabawę. Uczy bawiąc. Inicjatywa ma obecnie, choć wyrażam nadzieję, że tymczasowo, charakter lokalny, bo centrum wydarzeń i spotkań ogniskuje się w Krakowie.

Koalicja „Postęp i Świeckość” z założenia występuje przeciwko tej jawnej dyskryminacji, o której mowa wyżej, a zatem osób nie tylko niewierzących, ale też po prostu nie-katolików. W inicjatywie tej chodzi o to, by znaleźć coś, co różne środowiska łączy zamiast dzielić. Naszym celem jest uzyskanie marki, która pozwoli wyrzucić wpływ na polityków, by Ci przestali kierować się w swoich decyzjach szantażami kleru, a zaczęli mieć na uwadze dobro obywateli bez względu na ich wyznanie. Chcemy sobie odpowiedzieć na pytania: Jakie powinno być miejsce kościołów, religii, religijnej argumentacji w systemie społecznym? Jak wielki i do czego ograniczony zakres separacji religii od władzy publicznej? Na jakim polu możliwa jest współpraca instytucjonalna, a na jakim tylko dyskurs publiczny? Czy jest różnica pomiędzy uroczystą mszą z okazji święta państwowego a uczestnictwem polityków w każdej mszy? Co może, powinno być robione, zanim będzie możliwe skuteczne wypowiedzenie konkordatu?

Można by mówić o (nie)miłosiernie bogatym kościele. Wspomina się czasem o 3 sektorze, powstała na ten temat publikacja zatytułowana: Sektor obywatelski a Kościół. XV numer kwartalnika Trzeci Sektor opublikowana w 2008 roku. Numer 15. kwartalnika „Trzeci Sektor” dotyczy problematyki stosunków Kościoła katolickiego i społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Autor publikacji dowodzi, że trzeci sektor stanowi bastion naszej kultury i nie sposób się z nim zgodzić. Bowiem Kościół Katolicki jest wszechobecny w naszej kulturze, Komunikat z badania pilotażowego Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego jasno pokazuje, że choćby większość Fundacji we współczesnej Europie jest zgoła charakteru religijnego. Można

śmiało posunąć się do stwierdzenia, iż Kościół jest organizacją, przez którą przepływa spory kapitał społeczeństw. Polska nie powinna mieć charakteru konfesyjnego, a odczuwam pewne uprzywilejowanie tej sfery życia. Nie bez kozery w pewnych środowiskach mówi się, że religia jest dobrym biznesem, bo sprzedaje chwytliwe idee na rynku, np. ideę wiecznego życia. Zrzeszyliśmy się w tej Koalicji z myślą o zachowaniu autonomii na linii Kościół–państwo. Nikomu nie zamierzamy odbierać prawa do wydawania opinii na pewne tematy, ale ja osobiście nie daję przyzwolenia na wszechobecną i wszechogarniającą ingerencję w moje wewnętrzne sprawy, poglądy, przekonania, które są gwałcone poprzez klerykalne zakazy i nakazy. To wszystko wpływa na negatywny wizerunek KK w moich oczach, który przeistacza się w bezwzględного, bezkarnego agresora. Obecnie coraz częściej słyszy się o aferach finansowych, seksualnych, a w szczególności pedofilskich (o zgrozo!), które powodują, że kler traci swój mir, a taca kościelna świeci pustkami.

– Kto wszedł w skład koalicji?

– W skład koalicji weszły lewicowe, lewicujące lub po prostu popierające świeckość organizacje. Jeśli chodzi o partie polityczne, to są z nami Ruch Palikota (jako Stowarzyszenie „Ruch Kapitału Społecznego”), z ramienia SLD uczestniczy Federacja Młodych Socjaldemokratów, Małopolski Region Partii Kobiet, Krakowskie Koło Zielonych 2004 oraz regionalny oddział Racji Polskiej Lewicy. Oprócz tego do Koalicji należą: Federacja Anarchistyczna „Czarna Galicja”, Stowarzyszenie „Wolnomyśliciele”, Towarzystwo Kultury Świeckiej, krakowski oddział Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, krakowski Klub Krytyki Politycznej, Jewish Centre Club oraz Korporacja Ha!Art. Jak widać, są to inicjatywy różnego typu i różnej orientacji ideologicznej, ale łączy je wspólny cel – realizacja idei świeckiego i postępowego państwa.

– Z jakimi postulatami maszerowaliście w Krakowie?

– Nasze działania przełożyły się na zorganizowanie Marszu Świeckości na rzecz Świeckości 2012, który stał się częścią Secular Europe Campaign, zapoczątkowanego w Wielkiej Brytanii paneuropejskiego Ruchu na rzecz Świeckiej Europy. Zmiana nomenklatury Marszu z MAIA na Marsz Świeckości nastąpiła w wyniku naszych doświadczeń ostatnich 3 lat. Nie chcemy stygmatyzować osób wierzących, wręcz przeciwnie, nawołujemy do uczestnictwa w wydarzeniu, którego naczelnym hasłem jest świeckość państwa, neutralnego światopoglądowo. Na poziomie konstytucyjnym można doszukać się wielu nieprawidłowości. Co prawda większość obywateli jest przekonanych o świeckim charakterze naszego państwa, ale Konstytucja reguluje relacje państwo kościołów w artykule 25, w którym jest napisane, co następuje:

1. Kościoły i inne związki wyznaniowe są równouprawnione.
2. Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym.
3. Stosunki między państwem a kościołami i innymi związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii oraz wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego.
4. Stosunki między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim określają umowa międzynarodowa zawarta ze Stolicą Apostolską i ustawy.
5. Stosunki między Rzeczpospolitą Polską a innymi kościołami oraz związkami wyznaniowymi określają ustawy uchwalone na podstawie umów zawartych przez Radę Ministrów z ich właściwymi przedstawicielami.

Zatem według tego to konkordat determinuje nasze związki z kościołem. Ponadto osobliwym jest fakt, iż istotnym, z punktu

widzenia naszego narodu polskiego, jest odwołanie do boga, tzw. *Invocatio Dei* w ustawie zasadniczej. To również poniekąd dowodzi, że Polska nie jest do końca państwem neutralnym światopoglądowo, skoro jej twórcy uznają prawa chrześcijan/katolików traktujących Boga za jedynie słuszne źródło uniwersalnych wartości.

Kolejna kwestia w podejściu do spraw zwanych światopoglądowymi, tj. aborcji, *in vitro*. *Nihil novi sub sole*. Kościół katolicki to instytucja ultrakonserwatywna, nie dopuszcza pluralizmu przekonań. Zakaz używania prezerwatyw czy nakaz kobietom zgwałconym rodzenia dzieci jest nie do przyjęcia. To przemoc wobec kobiet, która przejawia się w postaci ustawy antyaborcyjnej. W ten właśnie sposób buduje się politykę pomnikową. To mitomania i czas z tym skończyć. Demistyfikacja, odbrązowianie, próba dialogu z szerokim gremium – oto nasz cel. Nie możemy krytykować samodzielnego myślenia, próbujemy zbudować alternatywną wizję świata, gdzie jest miejsce na dyskusje „*Quo vadis człowieku*”. Zdecydowana większość naszego społeczeństwa, i słusznie, jest antagonistycznie nastawiona do tego typu strategii. Kościół katolicki podejmuje za nas decyzje w sposób autorytarny. A ja wyznaję zasadę: „*Nic o nas bez nas*”. Większość ludzi wierzących nie zna Biblii – dowiódł tego ostatnio przeprowadzony sondaż uliczny. Jak można wierzyć instytucji, która jest związana z handlem kobietami, ukrywaniem pedofilii. To atrybuty reżimu. Osiąga prawie absolutną władzę nie tylko w sferze sacrum, ale też profanum. Jest bardzo surowy i można rzec ortodoksyjny w swoich nakazach, zakazach. Coraz więcej ludzi odchodzi od Kościoła, bo ten nie daje wskazówek egzystencjalnych, nie pozwala na sprzeciw wobec utrwalonych i powszechnie przyjętych norm obowiązujących w Piśmie Świętym. Nie ma tu mowy o funkcji poznawczej. Sama Encyklika Pawła VI „*Humanae vitae*”, poświęcona między innymi stanowisku Kościoła wobec kwestii regulacji urodzeń i sztucznej antykoncepcji (wg Benedykta XVI zawierająca sedno nauczania w tej kwestii), wywołała wiele szkód i negatywnych wydarzeń. Przez większość

pontyfikatu papieża JPII obowiązywała dyrektywa „Crimen sollicitationis”, która nakazywała ukrywać pedofilów w obrębie Kościoła. Papież chronił, a nawet awansował ludzi, którym dowiedziono utrzymywanie kontaktów pedofilskich. Najbardziej znanym przypadkiem był tutaj meksykański duchowny Marcial Maciel Degollado, nazywany przez Karola Wojtyłę „wzorem dla młodych”. Należy wreszcie zerwać te kurtynę milczenia.

Bliżej mi do etyki świeckiej aniżeli czegoś, co nazywam relatywizmem moralnym, a cechującego np. spowiedź. Klerykalizm zamknięty w murach klasztoru, pozbawiony racjonalnych przesłanek nakazuje żyć w ascezie, sam nie stosując się do własnych zaleceń i wytycznych. To istny rząd zarówno dusz, jak i ciał na tym ziemskim padole. Nie identyfikuję się z tym. Daję temu wyraz uczestnicząc w tak słusznej idei. Przypomniała mi się myśl: „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę. Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę” (tu mam w domyśle Biblię).

Czy Polska nie jest krajem konfesyjnym? Odpowiedź jest prosta. Tak. Obok Iranu – państwa, w którym głowa państwa oponuje przeciwko klerowi, nasze państwo Polan nie chce powstać z kolan. Rząd klęczy przed księdzem. Przykład? 0,3 proc. naliczonego obowiązkowego. Sejm z krzyżem na ścianie. Chciałoby się krzyknąć Wysoki sędzie – ksiądz idzie!

Chcieliśmy tym marszem wyrazić swój sprzeciw, chcieliśmy aby nasz głos był słyszalny. Żyjemy w państwie demokratycznym (demos kratos – władza ludu), a co za tym idzie, ja, my jako obywatelka, obywatele chcemy realnego wpływu na jego kształt, na decyzje polityków, których my sami dobrowolnie wybieramy poprzez demokrację bezpośrednią. Wobec tych faktów – nie mitów – nie jesteśmy apolityczni, bo jednak domagamy się zmian aczkolwiek jesteśmy apartyjni, co oznacza, że przynależą do nas różne organizacje, nie formułujące się w sztab wyborczy, a chcące zmienić rzeczywistość, w jakiej przyszło nam żyć i która niektórych mocno uwiera w poszczególnych jego sferach.

Chciałabym, aby Polska była krajem ludzi wolnych i równych pod każdym względem, żeby nie było uprzywilejowanych środowisk – mam tu na myśli Kościół katolicki. Taki przyświeca nam cel. Walczymy o Polskę równych szans – kraj, w którym nie dyktuje się swoich przekonań, światopoglądu w każdej sferze, w tym, jeśli chodzi o Kościół katolicki, religijnej, duchowej, etycznej, etc. W którym można byłoby żyć, zachowując pełen szacunek dla odmiennego stanowiska, w aurze niczym nieograniczonych praw i swobód obywatelskich, gdzie każdy ma prawo do wolnego wyboru. W końcu musi dojść do przekierowania myśli społecznej w zakresie źródła władzy – władza od narodu zamiast władzy od Boga. Polska jest krajem tolerancyjnym, ale tylko na papierze. Chcemy równouprawnienia, a nie dominacji silniejszego nad „słabszym”, by Polska była różnokolorową paletą ze wszystkimi odcieniami szarości, zatem krajem wszystkich obywateli (w tym mniejszości społecznych) – ateistów, agnostyków, Żydów, katolików, homoseksualistów, itp.

Determinantą takiego status quo jest właśnie świeckość. To ona może być gwarantem braku dyskryminacji i równości wobec prawa i wolności słowa, myśli i przekonań. Co ważne, nie wykluczamy nikogo, nie traktujemy osób wierzących jako wykołejonych, wręcz przeciwnie – chcemy połączyć wspólnie swoje siły w imię wspólnego dobra – Polski sprawiedliwej, solidarnej i tolerancyjnej, bez względu na przynależność do organizacji, poglądy, przekonania, rasę, wiek, płeć, orientację seksualną, pochodzenie, wyznanie.

Oczywiście Marsz Świeckości miał polityczne podłoże, albowiem postulowaliśmy rozdział państwa od Kościoła. Póki co, owszem jest to ciężka orka na ugorze, bo wciąż w naszym społeczeństwie tkwi przekonanie, iż nie wolno nam krytykować wszystkiego, co uświęcone, duchowe, pochodzące od Boga. Dlatego też na Marsz przyszli głównie ateści, agnostycy, których domena są wyżej przedstawione poglądy. Jednak liczymy na osoby wierzące, bo to również leży w ich interesie, by w naszym kraju nie czuć się zaszczutym. Zwracam uwagę na to, że

każdy ma prawo głośno wyrazić swój sprzeciw, krytyczny stosunek do KK i tak właśnie było na Marszu. Osoby niewierzące powinny być traktowane na równi z wierzącymi, bo przecież nie są gorsi tylko dlatego, że nie wyznają Boga. Podobnie jest z kwestią afiszowania się z własnymi poglądami – udział w Marszu Świeckości jest niczym różnym od marszu w procesji religijnej czy pielgrzymce. Nie ma w tym niczego złego. My akceptujemy katolików, choć nie identyfikujemy się z nimi, nie wydajemy imprimatur, ale oczekujemy tego samego.

Poza tym sprzeciwialiśmy się opłakanym efektem działalności Komisji Majątkowej, domagaliśmy się oddania mieszkańcom Krakowa gruntów zawłaszczonych przez Kościół katolicki. Podkreślaliśmy, że człowiek niewierzący też ma prawo do bycia dobrym obywatelem. Postulowaliśmy ułatwienie procedury apostazji, jak i wykreślenia danych osobowych z ksiąg Kościoła, co póki co zostało prawnie zablokowane. Na miejsce „edukacji” religijnej proponowaliśmy pożyteczniejszą, naszym zdaniem, edukację seksualną. Oprócz tego spontanicznie padały też hasła odnoszące się do tzw. katolickich autorytetów.

– Z jakim spotkaliście się odzewem?

– Generalnie przechodnie reagowali na nas z sympatią. Ludzie wychodzili przed sklepy, domy czy ulice, by zobaczyć Marsz. Nierzadko zdarzały się też słowa poparcia, jak i spontaniczne przyłączenia się do Marszu poszczególnych jednostek. Warto zaznaczyć, że wśród uczestników były też rodziny z dziećmi i ludzie raczej niezaangażowani w stricte polityczną działalność. Pewnym sukcesem (i miejmy nadzieję stałą tendencją) był praktycznie brak zorganizowanego oporu, który ze strony środowisk skrajnej prawicy zdarzał się w ostatnich latach. Tego dnia, za wyjątkiem dosłownie kilku osób rekrutujących się z Młodzieży Wszechpolskiej, nie odnotowano żadnej kontry w stosunku do Marszu. Narodowcy tym razem zresztą ograniczyli się do formy happeningowej, wyzbywając się agresji wobec nas, co jest kolejnym plusem w tym roku.

– Zdajesz sobie sprawę, że postulaty z którymi próbowacie zaistnieć to swoista droga krzyżowa, jesteście przygotowani na długi maraton?

– Właśnie! Znow padło sformułowanie „droga krzyżowa”, co świadczy o tym jak głęboko zakorzenione są w naszej kulturze tego typu... Oczywiście każdy z nas zdaje sobie sprawę, że przed nami długa droga i jak wiele pracy i wysiłku musimy włożyć jeszcze w Koalicję, by nasze postulaty stały się realnymi atrybutami państwa polskiego. No cóż, ale każdy dźwiga swój krzyż. Niemniej jednak to, czego żądamy, w wielu krajach zachodniej Europy jest na porządku dziennym. Laicyzacja postępuje, a to ułatwia debatę i uniezależnienie polityki od Kościoła. Ostatnie lata pokazały, że w „starej Unii” nawet prawica zyskała na niezależności od opinii hierarchii tego czy innego wyznania. Trzeba być dobrej myśli i wierzyć, że u nas też to nastąpi. Niech zstąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi... i stanie się cud, ale że jako szczęściu trzeba dopomóc, toteż wszystkich zainteresowanych zapraszamy serdecznie do wsparcia naszej inicjatywy!

– W ramach Dni Świeckości odbyło się wiele debat. Bardzo ciekawa wydaje się być debata pt. „Kobiety wobec KRK – KRK wobec kobiet”. Jak przebiegała dyskusja?

– Wartą do poruszenia kwestią jest na pewno obecny pogląd Kościoła na współczesną rolę kobiet w społeczeństwie. W dobie sekularyzacji i coraz większej aktywizacji kobiet na polu zawodowym, coraz bardziej zaciera się stereotyp określony kiedyś w języku niemieckim jako „Kinder, Küche, Kirche”, co oznaczało ograniczanie roli kobiet do prac domowych. Panel poruszał tematykę, w jaki sposób Kościół widzi rolę kobiet wewnątrz swojej instytucji, czy niegdysiejsza maskulinizacja hierarchii kościelnej może zamienić się w falę feminizacji, czy właściwym ze strony Kościoła jest wywieranie moralnych nacisków na polityków będących katolikami oraz jak należy rozumieć w tym kontekście „rozdział Kościoła od państwa”? Przypadło mi w udziale prowadzić go wraz ze współorganizatorką

Marszu Świeckości, przynależącą do Ruchu Palikota Agnieszką Stupkiewicz-Turek. Niestety trochę zawiodłyśmy się na... Kościele Katolickim, który „obiecał” nam na tej debacie gościa-niespodziankę, a dzień wcześniej odwołał uczestnictwo swojego przedstawiciela. Niemniej jednak dyskusja była bardzo ciekawa, a sala pękała w szwach. Gościłyśmy m.in. europosłankę prof. Senyszyn.

Panelistki zgadzały się co do meritum, tj. do faktu negatywnego stosunku Kościoła wobec aktywizacji kobiet tak wewnątrz hierarchii, jak i w społeczeństwie. Sporo emocji wywołała kwestia wywierania wpływu (czy też szantażu) polityków w sprawach dotyczących moralności, czego przykładem mogą być: aborcja, finansowanie z budżetu metody in vitro czy milczące przyzwolenie kleru na znęcanie się nad kobietami w małżeństwie. Z sali padały pytania o możliwe strategie zmian zastanego porządku rzeczy. Podsumowując spotkanie, można uznać za udane, gdyż pomimo absencji przedstawiciela Kościoła katolickiego, udało się nam dojść do pewnego konsensusu, jak i podzielić się poglądami czy też doświadczeniami w zakresie wzajemnego stosunku kobiet i Kościoła. Podczas debaty, w spotkaniu brał również udział Kolektyw Kikimora, który zapraszał do wysłania kartek do PUSSY RIOT, więźniarek politycznych skazanych 17 sierpnia na dwa lata więzienia za zaśpiewanie w soborze Chrystusa Zbawiciela pieśni „Bogarodzico, przegoń Putina”. Kartki można było wysłać też do Taisyi Osipowej, kolejnej więźniarki politycznej, skazanej na 8 lat więzienia.

Korzystając z okazji, chciałabym jeszcze zahaczyć o jeden wątek, a mianowicie dotknąć nurtu myślenia, który zrodził się i stał dość powszechny wśród środowisk feministycznych. Mowa tu o biblijnej hermeneutyce feministycznej. Ukazuje ona zupełnie odmienne podejście do Pisma Świętego. W 1994 r powstał dokument Papieskiej Komisji Biblijnej (Interpretacja Pisma św. w Kościele), który traktuje o nowym modelu interpretacji świętej księgi nazywanym przez niektórych „nowym

czytaniem i nowym rozumieniem". Przewartościowuje zupełnie sposób patrzenia Pisma świętego na rolę kobiety. Dostrzega jej obecność i znaczenie w Kościele. Przyczynia się wreszcie do zdemaskowania i skorygowania pewnych utartych już poglądów, w gruncie rzeczy jednak tendencyjnych i głęboko niesprawiedliwych w już wcześniej wypracowanego ideologicznie obrazu rzeczywistości. Założeniem i zadaniem biblijnej hemeneutyki feministycznej jest odżegnanie się od patriarchalizmu wyciekającego z ksiąg Pisma Świętego. W panelu wzięły udział: dr Beata Kowalska (Instytut Socjologii UJ), Danuta Czechmanowska z inicjatywy Forum Kobiet w ramach SLD, Agata Czarnacka (Inicjatywa „TAK dla kobiet”) i Małgorzata Jankowska – Partia Kobiet.

– Zawiązała się ponadpartyjna inicjatywa zorganizowania lewicowych obchodów Święta Niepodległości w dniu 7 listopada w rocznicę TRLRP w Warszawie, możesz powiedzieć coś więcej o tej inicjatywie?

– W dniu 15 września 2012 roku, jako przedstawiciele różnych organizacji, bo jest wśród nas zarówno Nowy Obywatel, Samoobrona, jak i Partia Kobiet, którą reprezentuję, podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu w listopadzie tego roku alternatywnych obchodów Narodowego Święta Niepodległości. Data przypada na 7 listopada, kiedy po 123 latach zaborów powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego. Był to pierwszy uznany międzynarodowo rząd Niepodległej Polski. Chcielibyśmy przypomnieć jego postępowe, patriotyczne i prospołeczne postulaty stojące w opozycji do obecnej ofensywy neoliberalizmu na każdym froncie. Rekrutujemy się ze środowisk szerokiego spectrum sceny politycznej. Zatem są wśród nas ludzie lewicy, ludowcy i przedstawiciele innych prospołecznych nurtów politycznych. Czemu tak? Bo nie chcemy się zasklepiać w swoich kręgach – chcemy, aby w marszu wzięły udział osoby, które chcą, bez względu na wyznawane poglądy czy przynależność partyjną bądź organizacyjną. Inicjatywa póki co jest na etapie

raczkowania, ale można powiedzieć, że rozwija skrzydła. Zbieramy pomysły, wymieniamy poglądy, wspieramy się nawzajem. Ponadto kompletujemy skład dwóch Komitetów – Honorowego, członkami którego chcieliśmy uczynić osoby rozpoznawalne będące autorytetami, np. naukowymi, a co za tym idzie, która zamarkuje idee Marszu swoim nazwiskiem, oraz Organizacyjnego, który zajmie się sprawami logistyczno-organizacyjnymi, tj. w sposób demokratyczny ustali kwestie związane m.in. z konkretną datą, godziną, miejscem i formą obchodów.

– Chcecie w związku z tym żeby zmienić formułę obchodów Święta Niepodległości czy również chodzi o to aby uniknąć burd ulicznych, które miały miejsce w zeszłym roku?

– Jak dało się zauważyć na przestrzeni kilku lat, dzień Narodowego Święta Niepodległości stał się nie tyle okazją do uczczenia tak ważnego dla nas wszystkich jako obywateli i obywateli historycznego wydarzenia, co motorem napędowym zamieszek ulicznych i sposobnością do zmanifestowania swojej siły i agresji. Śmiało można użyć stwierdzenia, że niejako stał się areną walki między różnymi podmiotami politycznymi. Wszystko, co działo się w tym dniu, było zaprzeczeniem pięknej idei świętowania rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę. Właśnie stąd zrodził się pomysł uświetnienia obchodów w zupełnie alternatywny sposób. Nie poprzez wzajemną dyskryminację i walkę, a poprzez zjednoczenie równouprawnionych środowisk. Niepodległe państwo to takie, w którym obowiązuje równość wobec prawa, społeczna sprawiedliwość czy dostęp obywateli do dóbr publicznych i do takiego ideału właśnie dążymy. Rzeczpospolita Polska w zamyśle tak naszym, jak i Rządu Daszyńskiego, ma być dobrem wszystkich obywateli polskich bez względu na wiek, płeć, pochodzenie, kolor skóry czy orientację seksualną. Jesteśmy przekonani, że miejsce każdego, komu na sercu leży dobro Państwa Polskiego i jego mieszkańców, jest między nami.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Barbarą Bielawską rozmawiał Przemysław Prekiel

Źródło: [Lewica](#)